Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

Organ Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Katowice, Marjacka 7, parter, Telef. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny: u agentów i kolporterów 40 groszy. Ogłoszenia pół strony 100 zł. ¼ str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 26 sierpnia 1934 r. Nr. 21.

Upadek kapitalizmu, socjalizmu i komunizmu

Obywatele! Rodacy! Dzieckiem bezlitosnego kapitalizmu jest żydowski socjalizm, a dzieckiem socjalizmu jest bezbożny komunizm. Dzisiaj już ogólnie wiadomo, iż **system kapitalizmu, socjalizmu zbankrutował.** Ciekawe, że w świecie myśli te **trzy szkodliwe dla ludzkości prądy łączą się a tym łącznikiem jest bezduszny materjalistyczny światopogląd czyli materjalizm.** Dobro ogółu! Przykazania Boskie! Miłość bliźniego! Sprawiedliwość społeczna, cnota, współczucie i miłosierdzie dla ogółu, to głupstwo — mówi materjalizm. Uczciwe życie rodzinne, prawdziwa pobożność i poświęcenie się za drugich w myśl Ewangelji, ponieważ nie daje korzyści, więc jest sprzeczne z teorją materjalizmu. **Niech wszyscy umierają z głodu, abyś ty tylko korzystał i nie lękaj się odpowiedzialności przed sumieniem wzgl. wyższą siłą duchową, tylko używaj wszelkiej rozkoszy, baw się i dbaj tylko o własne dobro materjalne — krzyczą apostołowie kapitalizmu, socjalizmu i komunizmu.**

Zdaje się, że wszystkich ogarnął duch kapitalizmu i komunizmu czyli szał **za używaniem wszelkiej rozkoszy, pogańskich zabaw, za brutalnym wyzyskiem biednych inwalidów, wdów i sierót, za zbrodniczem niszczeniem warsztatów pracy setek tysięcy robotników, za zdobywaniem kilkakrotnych wysokich poborów itd., itd.** Większość ludzi wszystkich sfer i stanów znajduje się pod zgubnym wpływem demona materjalizmu, to też kryzys gospodarczy, społeczny, moralny i ideowy jest coraz większy. Pomimo wszelkich wysiłków ludzi złej woli **kapitalizm przestarzały załamuje się i trup ich organizacji się rozkłada.** Napewno cały ten dotychczasowy system wyzysku, demoralizacji i bezbożnictwa runie. **Wielka idea, realny program, rozumna taktyka R. R. U. musi zwyciężyć dla dobra Ojczyzny, najbiedniejszych mas i zrozpaczonego stanu średniego. —**

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! Dziki okrutny szał bojowy kapitalizmu, jaki widzimy, prowadzi do bezbożnego bolszewizmu, dalszej nędzy, głodu i anarchizmu. Szczególnie w rocznicę odpartego nawału bolszewickiego pod Warszawą tego cudu ducha narodowego i cudu tężyzny żołnierza polskiego należy pamiętać, że żydowski socjalizm ani bezbożny komunizm kryzysu nie mógł i nie może zlikwidować.

Twórca naukowego socjalizmu Karol Marks (jak też komunizmu — Lenin) popełnił bardzo wielkie luki w swym systemie i **mocno się pomylił oraz nie docenił aktywizmu jednostki, heroizmu woli ludzkiej, porywu bojowego i zmysłu rzeczywistości społeczno-narodowej.**

Bankructwo **socjalizmu jako idei okazało się najwyraźniej w pierwszych dniach wojny światowej,** gdy proletarjusze - towarzysze międzynarodowego braterswa stanęli kompanjami szturmowemi do wzajemnej krwawej okrutnej morderczej rzezi. **Bankructwo organizacyjne socjalizmu nastąpiło w roku 1922 we Włoszech i 1933 w Niemczech, a 1934 r. w Europie wogóle.** Bolszewizm czyli kapitalizm państwowy w Rosji taksamo się załamuje. Pod wpływem tego dzisiejszego kryzysu gospodarczego, społecznego i moralnego **lud musi się zbudzić, a wówczas odwrócą się nurty, płynące z jednego źródła — materjalizmu — owych trzech sprzecznych kierunków: kapitalizmu, socjalizmu i komunizmu.**

R. R. U. zwycięży! Do czynu!

Obywatele! Rodacy! Nie ze wschodu bezbożnego bolszewizmu ani z zachodu żydowskiego socjalizmu wzgl. liberalizmu nadejdzie ratunek dla Polski i Słowiańszczyzny. **Wszystkie dotychczasowe partje opozycyjne i różne grupki sanacyjne, które wspólnie ponoszą odpowiedzialność za obecne gospodarcze położenie ani Ojczyźnie ani społeczeństwu nic nie pomogą. Tylko przez R. R. U. może nastąpić uzdrowienie, gdyż w R. R. U. tkwi wielka idea i realny program i jest właściwy wódz.** Musimy program R. R. U. przeprowadzić, **zlikwidować bezrobocie, nędzę, kryzys gospodarczy i społeczny, zapewnić młodzieży stałą pracę i prac. inteligencji jakoteż stanowi średniemu znośne warunki bytu. Polska uzdrowiona stanie się wówczas potęgą na czele świata słowiańskiego dla dobra całego świata i ludzkości. To też obowiązkiem narodowym każdego bojownika o wolność Polski, każdego obywatela cierpiącego nędzę oraz każdego Polaka uczciwego jest popierać R. R. U. i mnie, wodza obozu błękitnego, by czemprędzej program R. R. U. został w interesie Ojczyzny i Społeczeństwa przeprowadzony. —**

Polacy zbudźcie się! Do czynu! Do pracy!

Józef Kowal-Lipiński.

Gwałty niemieckie na Śląsku Opolskim

Uczeń szkoły polskiej Jan Ligendza w czasie sprzedaży jaj w Bocanowicach został brutalnie napadnięty przez urzędnika celnego Oberhubera, który oświadczył: „Te jajka idź sprzedać do Polski, bo tutaj takich jaj nie kupują. Tutaj niema towarów dla Polaków". Następnie Oberhuber uderzył chłopca w twarz i deptając butami po bosych nogach ucznia, krzyczał: **„Dlaczego chodzisz do polskiej szkoły? Urodziłeś się w Niemczech, po niemiecku musisz żyć i po niemiecku musisz umrzeć". Gdy dziadek Ligendzy zapytał, dlaczego bije wnuka, urzędnik uderzył 81-letniego starca tak silnie, że stary Ligendza zbroczony krwią upadł natychmiast na ziemię.**

I dzieje się to wówczas, gdy **Niemcy na polskim Śląsku panoszą się z coraz większą butą, prowokują Polaków niemieckiemi wymyślaniami i bezczelnością, jak to uczynił niejaki Rudy z Szopienic dnia 20 sierpnia wobec naszego współpracownika.**

Żydowskie wojsko w Polsce

W Warszawie obradował zjazd delegatów żydowskiego związku wojskowego z okręgu warszawskiego. Ze sprawozdań wynika, że na terenie województwa warszawskiego powstało w ciągu ostatnich trzech miesięcy 41 żydowskich oddziałów wojskowych. W dyskusji podnoszono konieczność **powszechnego przygotowania żydów w dziedzinie wojskowości.**

Na cóż te przygotowania? Przeciwko komu to żydowskie wojsko myśli walczyć?

Czy Wiedeń stolicą Ligi Narodów?

W związku z wiadomościami z Genewy o zamiarze rządu szwajcarskiego głosowania przeciwko przyjęciu Rosji do Ligi Narodów toczą się w londyńskich kołach dyplomatycznych dyskusje na temat przeniesienia siedziby Ligi Narodów z Genewy do Wiednia, co byłoby przeszkodą do dalszych ataków niemieckich przeciwko niepodległości Austrji.

Jak Francuzi zachowują się wobec Polaków?

Obóz Błękitnych R. R. U. zawsze stał na stanowisku, że wypadki wywołujące wzburzenie opinji publicznej jednego państwa przeciw zarządzeniom innego państwa są wogóle niepotrzebne, zwłaszcza zaś niepotrzebne w stosunkach polsko-francuskich. Wszakże my w naszym programie podkreślamy konieczność ścisłego sojuszu między Polską a Francją.

Niestety, ostatnio w tym sojuszu zaczęło się coś psuć. A możemy stwierdzić bezstronnie, że wina leży po stronie Francji.

Zajmijmy się chociaż sprawą wydalenia górników polskich z Francji i aferą żyrardowską, spowodowaną przez Francuzów. Co było przyczyną wydalenia? Oto zarząd kopalni Escarpelles w Leforest wydalił dwóch agitatorów komunistycznych Novaka Węgra i Walkowica Czecha. Komuniści, których wpływy w tej kopalni były szczególnie silne, wywołali na tem tle wielkie ekscesy. Gdy załoga kopalni zjechała na dół, wyzyskując obałamucenie części górników, komuniści zmusili wszystkich do zaprzestania pracy i pozostania na dole.

Przedstawienie zajścia w ten sposób, jakoby górnicy Polacy uwięzili Francuzów, jest wierutnem kłamstwem. Poprostu komuniści uwięzili górników niechcących strajkować, a między nimi byli tak Francuzi, jak i Polacy.

Ludność francuska wzburzona zatrzymaniem robotników na dole urządziła demonstrację i wielką nagonkę, ale nie na komunistów, lecz na Polaków. Trzeba zaznaczyć, że wśród górników znajduje się sporo Rusinów z Wschodniej Małopolski. Ulotki nawołujące do strajku i demonstracji drukowane nawet były przez komunistów w języku ruskim.

Gdy wreszcie robotnicy polscy nakłonieni do tego przez działaczy polskich opuścili szyb, władze francuskie wystąpiły z wielką energią, kierując ostrze represyj przeciwko polskim górnikom, a nie tykając tych, którzy istotnie zawinili.

Ten gorączkowy pośpiech był zbyteczny no i podejrzany. Wygląda on na zgóry ukartowany plan, mający na celu wydalanie Polaków z Francji. Po stokroć ważniejsza rzecz została zaniedbana, a mianowicie utrudnienie agitacji komunistycznej.

Wszakże górnicy polscy położyli dla Francji duże zasługi. Już bezpośrednio po wojnie przyczynili się oni prawie wyłącznie do odbudowy okolic przemysłowych, zniszczonych przez krwawe zapasy i dzięki nim podniosło się górnictwo. Przecież tak i tak położenie naszych robotników we Francji jest godne pożałowania. Są oni zatrudnieni tylko częściowo i przy wszelkich redukcjach pierwsi padają ofiarą. Czy władze francuskie zastanowiły się dobrze nad tem, co czynią, wydalając naszych robotników ze swego kraju?

Jesteśmy przekonani, że — nie!

A przecież na jednej z kopalń francuskich zaszedł incydent, że gdy za agitację hitlerowską chciano zwolnić dwóch Niemców, robotnicy przyjęli tak groźną postawę, iż zarząd kopalni musiał swego zamiaru zaniechać.

Powstrzymując się od komentarzy, dowiedzmy się, co kapitał francuski wyrabia w Polsce. Taka np. afera żyrardowska. Są nam zaledwie znane niektóre szczegóły, wywołujące na ustach pytanie: Czy to możliwe? Czy takie oszustwa uszłyby gdzieś Francuzom na sucho? Afera żyrardowska wzrasta do rozmiarów wielkiego skandalu. Tak wielkiego, że opinja publiczna nie może ograniczyć się do roli obserwatora, ale ma

Żądamy pracy i chleba dla wszystkich powstańców śląskich!

Żądamy zwolnienia z wszystkich urzędów żydów i wrogów państwa!

prawo i obowiązek domagać się całkowitego wyjaśnienia sprawy. Wiemy, że właściciel większości akcyj Boussac okradał przez szereg lat zarówno polskich akcjonarjuszy, jak i skarb Państwa, no a przedewszystkiem polskich robotników.

Rabunek trwał 10 lat. W ciągu tego czasu wywędrowało do Francji 40 miljonów złotych. Metody rabunku były b. proste. Boussac, właściciel większości akcyj Żyrardowa, udzielił monopolu sprzedaży bawełny dla Zakładów Żyrardowskich firmie francuskiej, będącej własnością... tegoż samego Boussaca. Ceny ustalało się dowolnie, zadłużenie zakładów rosło, procenty rosły i procenty od procentów także rosły. A tymczasem robotnicy żyrardowscy byli wyrzucani na bruk i prowokowani nazwami „wy polskie świnie". Jeden z nich, Błachowski, po utracie pracy z rozpaczy zastrzelił dyrektora Francuza Koehlera.

Cóż robił „monsieur" Boussac? Z transakcyj załatwianych w sposób godny podławego oszusta i nikczemnego złodzieja inkasował sobie na boczku... 2 i pół miljona złotych rocznie, prócz tego półtora miljona liczył sobie za „pomoc techniczną". Ładna „pomoc techniczna", co?

Nie zajmujemy się tem, jak się stało, że w ciągu długich lat ten ordynarny rabunek uszedł uwadze władz. Uważamy, że do rozpatrywania w sprawach francuskiego rzezimieszka są powołane nasze sądy. Ale poza sprawą sprawiedliwości i sądu jest zagadnienie gospodarcze Żyrardowa, jego bytu, bytu tysięcy rodzin robotniczych. Co rząd zamierza zrobić w tej sprawie?

Kapitał francuski działa u nas jak w koloniach afrykańskich. Zatopienie dobrze opłacającej się kopalni Klimontów gospodarka Skarbofermu, ostatnio zaś liczne redukcje na kopalniach Paryż i Koszelew w Dąbrowie Górniczej napawają nas troską, że czynniki kompetentne dość powoli reagują na krzywdę polskiego świata pracy, wyrządzaną przez Francuzów. My, Błękitni R. R. U., jesteśmy przyjaciółmi Francji uczciwej, Francji Focha, Weyganda, Piotra Curie, podczas gdy Francji Stawińskiego, Boussac'a, i innych bandytów wydajemy bezwzględną walkę, w której my zwyciężymy!

Pamiętaj!
Tylko ten jest wzorowym członkiem R.R.U. i C.Z.Z.P. który abonuje i czyta „Front Polski Zbudzonej"

Żydowskie: „Dźgnij nożem na tempa"

Częstochowska „Gazeta Narodowa" zamieszcza sensacyjny reportaż o żydowskich ćwiczeniach bojowych w Częstochowie:

„Przechodnie, oraz mieszkańcy Alei Wolności i przyległych ulic w mieście naszem b. często słyszą odgłosy komend, chóralne krzyki, dochodzące zza czerwonych murów nieczynnej oddawna giserni „Iron" (dawniej „Wulkan"), należącej do przedsiębiorstwa żydowskiego.

Przypadkowo o zmroku znajdujemy się w murach fabryki. Na obszernym placu fabrycznym ćwiczy kilka grup młodzieży.

Właśnie silny, rozrośnięty młodzieniec, ubrany w brunatną koszulę, dokładnie objaśnia słuchaczów i demonstruje... Otoczony jest bezładną gromadą młodych żydów. Zwrócone na niego oczy i pochylone ciała świadczą o wielkiem zainteresowaniu.

Dochodzi nas głos, a raczej słowa, wymawiane powoli, wyraźnie, z dużemi przerwami:

— Jeśli masz w ręku nóż lub bagnet — wówczas wolną ręką oślep przeciwnika. Oślepić przeciwnika już umiecie — przypominam: Otwartą dłonią chwyć go za twarz, tak, aby rozstawione palce zakryły mu oczy, — kciuk zaś zahacz o jego brodę. Teraz nożem uderz w bok, w pachwinę. Jak się uda, to w szyję za szczęką, poniżej ucha... Wybierać miejsce trzeba tak, aby cios nie ześlizgnął się po guziku, lub ubraniu; uderzaj całą siłą!

Za kilka chwil oddział stoi w dwuszeregu i przerabia wykład praktycznie, imitując uderzenia. Słychać sadystyczny śmiech, pisk: gdzieś, ktoś kogoś przez nieuwagę uderzył w zbyt intymne i drażliwe miejsce... Idziemy dalej. Również i tu liczna grupa ćwiczy „walkę wręcz". Ćwiczenia idą sprawnie, widać żywe współdziałanie instruktora i ćwiczących.

Tempo raz. Uderz lewą dłonią rękę przeciwnika, odbijając w prawo wymierzony w ciebie rewolwer.

Tempo dwa. Prawą ręką chwyć za przegub ręki przeciwnika i okręcając się w lewo, załóż jego ramię na swój lewy bark.

Tempo trzy. Chwyć ręką jego napięstek i pociągnij go ku ziemi, wykręcając w prawo.

W ten sposób możesz łatwo złamać rękę przeciwnikowi — zapewnia instruktor.

Ćwiczenia te przerabiane były kilka razy przez obydwa szeregi. Następnie podchodzimy do innej grupy, ustawionej w szachownicę...

Przerabiają ruchy jakiegoś złożonego ćwiczenia. W pierwszej chwili nie możemy się zorjentować... do czego zmierza ćwiczenie. Wkrótce uświadamia nas sam instruktor, który poprawiając ćwiczących, rzuca głośne uwagi i wskazówki:

...rzut granatem musi być szybki, energiczny i skuteczny, inaczej może was rozszarpać.

To, co słyszałem i widziałem, nasunęło mi wiele myśli. Byłem nawet zdziwiony i zdumiony. Na pozór nie dzieje się nic nadzwyczajnego... poprostu zwykłe ćwiczenia cielesne.

Uderzyło mnie jednak to, że ćwiczenia nie mają cech samoobrony, ale są przesiąknięte do najwyższego stopnia duchem agresywnym, prowadzone z napięciem mięśni i woli i jakąś rasową, azjatycką, dziką zaciekłością, furorem i zapalczywością potomków tych, co kamieniowali i mordowali nietylko własnych, biblijnych proroków... To nie samoobrona, ustawianie się dla skutecznego odparcia spodziewanego napadu, ale przygotowanie do nagłego, niespodziewanego skoku do gardła przeciwnika.

Jest to znakomite dopełnienie ćwiczeń z bronią, jakie młodzież żydowska przechodzi w organizacjach P. W. Czem wytłumaczyć taki nagły zapał i przypływ energji i ożywienie młodzieży żydowskiej w Polsce w zaprawianiu się w rzemiośle wojennem?

Przecież nigdy żydzi nie czuli zbytniej inklinacji do służby wojskowej, jak i do wody. Wielki zapał i animusz wojenny żydów wydać nam się może dziwem, bo przecież żydzi są apostołami, propagatorami w sztuce, literaturze, prasie haseł humanitarnych, miłości bliźniego, pacyfizmu, ogólnego rozbrojenia. Stanów Zjednoczonych wszystkich narodów.

Jest to doskonała taktyka. Starsze pokolenie żydów systematycznie osłabia i przytępia czujność i wrażliwość narodów wzniosłemi hasłami, obrzydza ludom kunszt i rzemiosło militarystyczne, a równocześnie młode pokolenie ćwiczy się i przygotowuje, owiane jest duchem imperjalistycznym i zaborczym... Przecież głównym celem Brith Trumpeldoru nie jest zwalczanie żydowskich bojówek i organizacyj czerwonych i rewolucyjnych, a rzeczywistym celem jest:

„...ewentualna samoobrona w Golusie, aktywna agresja w tych polskich miastach i miasteczkach, gdzie ludność polska ośmieliłaby się kiedyś chcieć wyzwolić z niewoli lichwiarzy i proletaryzacji".

Wstąp do R. R. U. i C. Z. Z. P.

Murzyn zrobił swoje...

Od Redakcji: Prezes R. R. U. polecił jednemu z naszych współpracowników przeprowadzenie wywiadu z górnikami, wydalonymi z Francji, którzy w ubiegłym tygodniu przejeżdżali przez Śląsk.

Pociąg zatrzymuje się. Wchodzę do wagonu. Mierzą mnie z podełba oczy, powleczone mgłą troski. Zapytuję (przedtem poczęstowawszy papierosami) górników, jak im się powodziło we Francji.

Zaczynają mówić jeden przez drugiego:

— Niema takiej pracy, w którejby się Polakowi nie powodziło. Bardzo nas tam cenili, to znaczy wyzyskiwali więcej, niż Francuzów lub Włochów a nawet takich Czechów. Ano, chyba już niedługo tego bedzie, to Polacy przestaną obrabiać obabrane zadki cudzoziemcom. Przecie Polska jest wielka i bogata, to i w niej znajdzie się praca.

Gwałtem próbuję uśmiechnąć się, dodać otuchy, nadziei wierzącemu w możliwość otrzymania pracy u nas górnikowi. Wtem z następnego przedziału rozlega się śmiech a zaraz potem grad przekleństw.

— Cóż się tam stało?

— Ech — górnik kiwa lekceważąco ręką — nic takiego. Jest tu jeden wśród nas, co wziął ślub z Francuzką na godzinę przed odejściem naszego pociągu. Przykro było chłopu tak odjeżdżać od dopiero co poślubionej baby. Choć z takim ślubem, tfu, Boże odpuść! — górnik spluwa — idziesz do mera i już. Coś poszwandrze, że nie sposób go zrozumieć i koniec.

— No i cóż z tym nowożeńcem?

— Ano nic. Siedzi jak wrona na gnieździe i duma a duma. Widać chłopu o kęs serce nie pęknie, bo ani słowa do nikogo nie powie. Toć go koledzy próbują rozweselić, ale on tylko wyzywa na nich. — jakby pies kawałka chleba nie chciał od niego wziąć.

Zapytuję o stosunki panujące na kopalni.

— Na robotników francuskich nie możemy narzekać. Były chłopy do bitki i do wypitki. Tylko Niemcy w kopalni i na powierzchni trzymali się razem, oddzielnie od reszty kolegów. A najwięksi dranie to Czesi i Włosi. No i sztygarzy.

— Sztygarzy? Francuzi?

— No pewnie. Każdy taki piesek chodził z rewolwerem, a często z palcem na cynglu. Gnał do roboty, że niech ręka Boska broni. A ludzie robili drap, omal portek nie pogubili.

O samym zatargu górnicy mówią następująco:

— Podmówili nas, cholery, do strajku na dole. Jeden chachoł (Rusin) to prawił, że musimy tak zrobić, jak to było w Klimontowie. A im w to graj. Mało to mają swoich? Co ich obchodzi, że jakiś „polski bandyta" pozostanie bez pracy. Tyle gadali o tym naszym bandytyźmie, ale w kopalni na dole sztygar francuski zawsze się więcej bał Francuza, jak Polaka. Bo niech pan wie, że każdy Francuz to jakby się z nożem rodził. Bo i cóż? Wyzyskiwali nas, jak chcieli, wyrzucili nas jak psów, a przecież my ani jednego sztygara trupem nie położyli. Jak w zeszłym roku wyrzucili jednego Niemca, bo był pijak, to jego rodacy zorganizowali taki sabotaż, że inżynier musiał tego wyrzuconego szwaba przyjąć z powrotem. Boć w kopalni to nie w kij dmuchać. Niewiadomo kiedy inżynierowi czy sztygarowi może bryła węgla na łeb zlecieć i żaden sędzia śledczy nie dojdzie, czy to był wypadek, czy co innego.

— Jakże doszło do strajku?

— Cóż było, panie, robić, kiedy nas tak dusili, że nie sposób. Jak już nie można było oddychać, to co się pan dziwi, żeśmy wreszcie uwierzyli tym z syndykatu. Połowy takim tam wśród nich nie było. A zresztą rozpacz... syty nie zrozumie głodnego. Myśmy wiedzieli, że to się dla wszystkich może źle skończyć, tymczasem skończyło się źle, ale tylko dla nas. Polaków.

— Długo byliście we Francji?

— Ja od 1922 roku. A tamten — wskazuje na szpakowatego górnika — to jeszcze przed wojną. Tak, panie. Mieliśmy do wyboru albo wymordować inżynierów i sztygarów, albo na siłę przeprowadzić swoje żądania. Trudno, innej rady nie było. Oni się na nas nie mogą uskarżać. Postąpiliśmy z nimi, jak z jeńcami na wojnie, tylko że oni wypłacili się, jakby mieli do czynienia z bandytami.

— A z innych narodowości nikogo nie wydalili?

— Przecie że nie. I to nas, panie, najgorzej boli. Człek najlepsze lata i siły sterał we Francji przez 12 lat, a takie Niemiec i Włoch, co najwięcej gardłowali, co przyjechali dopiero na robotę przed 5 laty, siedzą sobie w Leforest i kpią z nas. Dłuższy postój pociągu został przerwany sygnałem odejścia. Znalazł się też przedstawiciel władzy, który strofuje mnie za to, żem bez pozwolenia wszedł do wagonu. Żegnam się więc z pośpiechem, jednocześnie myśląc o tych ludziach, gotowych na kraj świata jechać za chlebem, że gdziekolwiek się znajdą, wszędzie ich będą traktować jak Murzynów, którzy gdy zrobią swoje, muszą odejść.

A w kilka dni później dowiedziałem się o mrożącem krew w żyłach samobójstwie wydalonego z Francji górnika Machalicy, który na dworcu w Dziedzicach rzucił się z rozpaczy pod pociąg. Pozostawił w skrajnej nędzy żonę i ośmioro dzieci.

Słyszałem obrady Zjazdu Polaków z Zagranicy, ale żaden z nich nie wspomniał, zwłaszcza ci z Francji, o szykanach stosowanych wobec naszych robotników. Błąka się wiecznie w mej pamięci urywek wiersza:

„O ty ziemio polska, ty bogata,
Co wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba".

Żądamy zaprzestania zmniejszania rent inwalidzkich, wdowich i sierocych!

Prasa francuska o wydaleniu polskich górników.

Paryski „Le Jour" pisze: „80 górników skompromitowanych w wydarzeniach w kopalni Escarpelles wysiedlono z Francji — oto energiczne posunięcie rządu Doumerga, za które mu się należy uznanie. Sprawa jednak wymaga rozwiązania ogólniejszego. Skandaliczne incydenty w Escarpelles były spowodowane działalnością zjednoczonego syndykatu, to znaczy komunistów i jako takie wchodzą w zakres polityki wewnętrznej — wspólnego frontu. Jak długo byliśmy w okresie złudnej prosperity, jak długo podaż rąk pracy ze strony francuskich robotników, zdziesiątkowanych przez wojnę światową nie wystarczała, tak długo przyjmowaliśmy chętnie obcych robotników, wygnanych ze swoich krajów, albo tylko szukających pracy i zarobków. Lecz bezrobocie i do nas dotarło. To co nazywają kryzysem produkcji, jest przedewszystkiem nadmiarem sił roboczych, które są niewspółmierne z potrzebami rynku. Dlatego dziś musimy stanąć na stanowisku: praca na rynku francuskim — tylko dla Francuzów". O smutnych skutkach wydalenia wspomina „Paris Midi":

„Miejscowi korzystają z zarządzenia rządu i łupią Polaków w niemożliwy sposób. Kupują od nich rowery po 50 fr. szafy z lustrami wartości 700 fr. po 75 fr., aparaty radjowe po 45 fr. Plecione krzesła zabierają im po 8 fr. Całkowite urządzenia kuchenne płacą 45 fr. Polacy wielu rzeczy nie mogą sprzedać i muszą je porzucić".

Łapajcie złodzieja a „Polska Zachodnia".

Jak to miło ludziom bywa, gdy ich świństwa się wykrywa — może teraz sobie zanucić „Polska Zachodnia", posiadająca monopol na „uczciwość" i „patrjotyzm".

Oto z początkiem bieżącego miesiąca wykryto w wydawnictwie sanacyjnego lejborganiku większe nadużycia, popełniane od dłuższego czasu przez dyr. wyd. Fr. Głowackiego, oraz głównego księgowego Szildego. Obaj ci panowie posiadali nadmiernie obciążone konta osobiste łączną sumą 12 tysięcy złotych, a pozatem stwierdzono w szeregu wypadkach fałszowanie kwitów.

Przypomina się znana historja, który krzyczał „łapaj złodzieja!" — sam będąc... resztę to się gwizda.

Przypominamy naszym Czytelnikom, jak to „Polska Zachodnia" interesowała się rzekomemi „nadużyciami" naszego Wodza, jak to opisywała o różnych nadużyciach w naszem R. R. U., co nie polegało wcale na prawdzie.

„Polsce Zachodniej" odpowiadamy, że przedewszystkiem sama w swem łonie niech wytępi złodziei grosza publicznego w myśl programu RRU. R. R. U. zwycięży! Do czynu! Do pracy!

Chmury na Dalekim Wschodzie.

Zwały chmur, które przesłoniły horyzont Dalekiego Wschodu, zalegają nadal, przyczem co pewien czas błyska i grzmi, ale mimo wszystko burza jeszcze nie wybucha. Obydwie strony: sowiecka i japońska w skupieniu i z wielkim nakładem kosztów przygotowują spektakl, rozmiarami i barwnością przewyższający dotychczasowe tego rodzaju widowiska w Azji.

Ostatnio znowu na horyzoncie Daleko-Wschodnim mroki rozświetliła błyskawica: stara, zdawało się, i tracąca na aktualności sprawa kolei mandżurskiej nabrała rumieńców życia... Rozwinięty do potwornych rozmiarów „bandytyzm", ściślej — ruch dywersyjny, organizowany przez Sowiety spotkał się z energiczną odprawą administracji japońskiej w Mandżurji, która zmierza do jego całkowitej likwidacji. Gdyby dywersanci mandżurscy pozostawieni byli samym sobie, ich likwidacja nie przedstawiałaby większych trudności dla Japończyków. Napoły jednak jawne popieranie tego ruchu przez kierownictwo sowieckiej armji Dalekiego Wschodu wywołuje zaostrzenie sytuacji i co za tem, — wzrost tendencyj zbrojnego zlikwidowania zatargu ze strony głównie japońskiej. Ostatnio np. taka „banda" dywersantów w pobliżu ośrodka potęgi japońskiej, jakim jest Charbin, wysadziła w powietrze japoński pociąg amunicyjny. Rząd mandżurski inspirowany przez Tokio oświadczył oficjalnie, że zamach ten wywrze „poważny wpływ" na stosunki polityczne obydwu państw i że bezpieczeństwo na kolei wschodnio-chińskiej, tak długo nie będzie zapewnione, jak długo w jej zarządzie pozostają jeszcze urzędnicy sowieccy.

Rząd mandżurski uważa, że usunięcie tych urzędników jest bezwzględną koniecznością. Krążą również pogłoski, że wpływowe koła zwróciły się do rządu japońskiego z propozycją skonfiskowania całej kolei wschodnio-chińskiej, ogłaszając ją własnością narodu i korony Mandżurji. Śledztwo w sprawie tego zamachu prowadzone jest przez japońską misję wojskową w Charbinie, która poleciła aresztować urzędników sowieckich.

Jakby w odpowiedzi na powyższe kroki japońskie, po drugiej stronie granicy mandżurskiej zostały wzmocnione oddziały czerwonej armji.

Rozumie się, że z powyższych wypadków nie należy zaraz układać horoskopu wojennego, ale w każdym razie sytuacja nie staje się przez to jaśniejsza i horyzont polityczny Dalekiego Wschodu nadal przedstawia się groźnie i tajemniczo na najbliższą przyszłość. Wystarczy silniejszy wstrząs, by zaczęły przemawiać... armaty.

Powódź przeszła — bezrobotni zostali.

Niema tak wielkiego nieszczęścia, o którem by z czasem nie zapomniano. Zapomina się więc o powodzi ale nie wolno nam zapominać o jej skutkach. Niebywała od lat katastrofa prócz szeregu dotąd jeszcze nieobliczalnych strat przyniosła nam także zysk. Smutny zysk, bowiem nową ilość bezrob. sierot Ojczyzny. Do kilku setek tys. „oficjalnych" bezrobotnych przybywa cały szereg tych, którzy nawet w razie akcji rządowej pomocy powodzianom nie mogą liczyć na tę pomoc, gdyż woda zabrała im jedyną możność zarobku u posiadaczy gruntów.

Mowa tu o biedocie wiejskiej, nie posiadającej nic więcej poza dwoma rękami do pracy. A dalej — mowa tu o reemigrantach, powracających z Francji, a raczej z niej wydalonych. Czy dla tych ludzi będzie można znaleźć jakiekolwiek zajęcie? Obóz Błękitnych R .R. U. sądzi, że — nie!

Bo jakże? Z ostatniej statystyki widzimy, że **z końcem roku szkolnego nowe trzydzieści tysięcy absolwentów szkół średnich i wyższych powiększyło armję bezrobotnych. Było ich dotąd 200 tysiecy, za rok bedzie ćwierć miljona. Za trzy lata trzysta tysięcy,** bowiem maszyna wyrabiająca produkt inteligencki działa. **Za lat 10 tej niepracującej inteligencji będzie pół miljona.**

A przecie wiadomo nam, że **podczas największego rozkwitu przemysłu zatrudnienie pracowników umysłowych wynosiło 480.000. Ponieważ dziś jeszcze jakieś 400.000 pracuje, więc w najlepszym razie wróci do roboty 100.000.** 400.00 zostanie. No, trochę wymrze z głodu.

Nawet gdyby tę całą inteligencję bezrobotną zagnać do fabryk i kopalń, wyciąwszy np. personel dotychczasowy, to i tak pozostanie na bruku sporo bezrobotnej inteligencji, ponieważ **najwyższe zatrudnienie już razem z robotami publicznemi wynosiło w czasach rozkwitu przemysłu 940.000 głów. Mężczyzn, kobiet i dzieci. Dzieci — pracowało 70.000, kobiet — 200.000.** Nie piszemy tego bynajmniej celem szerzenia defetyzmu w społeczeństwie. My tylko **stwierdzamy smutny stan rzeczy, który może być usunięty dopiero po przeprowadzeniu realnego programu R. R. U. My, Błękitni, wiemy, że gdybyśmy mieli rolnictwo postawione chociaż na sposób czeski, w Polsce zmieściłoby się i miałoby co jeść 40 miljonów ludzi. A gdyby zrobić w rolnictwie to, co można, utrzymałoby się dwa razy tyle co dziś.** W takich Niemczech żyje na kilometrze kwadratowym o pięćdziesięciu ludzi więcej, niż w Polsce.

Tak, przeszła klęska powodzi — lecz klęska bezrobocia pozostała. Tej klęski nie potrafią zażegnać ani obozy pracy, ani takie czy inne fundusze. Pamiętajmy, **że fundusz i obozy pracy są niecelowe choćby dlatego, że zatrudniają prawie wyłącznie pracowników niewykwalifikowanych, którzy w żadnej dziedzinie nie staną się specjalistami, a takich właśnie specjalistów czy rzemieślników Polsce potrzeba. Tedy jeszcze raz powtarzamy: klęskę bezrobocia potrafi zniweczyć tylko przeprowadzenie programu R. R. U.!**

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał ....?

(Ciąg dalszy).

— Rozgość-że się waćpan tutaj — panna z wdziękiem wskazała na zydel kilimem pokryty — i pozwól, że zabiorę twego pacholika, aby mi w przygotowaniu posiłku pomógł.

Bez nakazu konfederata Godula pośpieszył za młodziutką gospodynią, która zaprowadziła go do opuszczonej kuchni, polecając mu rozpalenie ognia. Chłopiec uwinął się szybko z zadaniem, lecz posłyszawszy odgłos obracanych żaren, na palcach zakradł się do komory, z której ów odgłos dochodził. I w pierwszej chwili otwarł ze zdziwienia usta.

Oto, dysząc z wysiłku, gospodyni dworku tarła sama w swej osobie ziarno na mąkę. Godula przez chwilę milczał, zaczem jął spoglądać na spłoszoną pannę, która, oddychając z trudem, nasypywała właśnie nową garść ziarna w szpare kamienia i bez słowa podszedł do żaren, ujął za drążek i zaczął nim obracać. Niebawem spora miarka mąki bieliła się w węborku, więc chłopiec, ciągle milcząc, zaniósł go do kuchni. Panna skurczyła ramiona, wtuliła w nie twarz, tak, jakby wstydziła się. Zaczem po niejakimś czasie uśmiechnęła się do sieroty matczynym jakimś uśmiechem, pełnym bezmiernej, serdecznej życzliwości i zarazem rozdzierającego smutku.

— Jesteśmy sami — rzekła jakby tłumacząc się. — Ni parobka, ni dziewki... Odkąd ojciec zachorzał, chłopi coraz bardziej opuszczają się. Ostatnio nawet pól nie chcą obsiewać, mówiąc — że król ich zwolnił z pańszczyzny...

Drgnęła, jakby nożem ugodzona, bo oto rozległo się wołanie:

— Zosiu! Zosiu!

— Ojciec mnie wzywa. Więc ty... Jak ci na imię?

— Karol.

— Karol? Hm, dziwne imię. Niespotykane u nas. Więc ty, Karolku, pilnuj ognia, ja zasię za chwilę powrócę.

Wyszła.

Wtedy chłopiec sam się zakrzątnął koło posiłku. Bogiem, a prawdą, to już jeść mu się chciało potężnie. Poszukał stolnicy, przyniósł wody, poszperał w kredensie, znalazł, co mu było potrzeba: jajka, odrobinę mleka w wyszczerbionej, glinianej dziežce i sól.

Gdy panna wróciła, wszystko było gotowe: zalana mlekiem zacierka perkotała na kominie, a chłopiec kończył właśnie wygniatanie podpłomyka. Zasromał się, widząc, że gospodyni patrzy na niego z podziwem.

— Ileż ty masz lat?

— Na Wszystkich Świętych będzie mi jedenaście.

— Co?! I już tak umiesz sobie radzić?

— Bieda wszystkiego nauczy — powiedział chłopiec cicho, bezdźwięcznym, ciągnącym się ciężko głosem.

— Bo i prawda! — przytaknęła panna. — Bieda najlepszą mentorką. Jęła się krzątać przy kominie, mówiąc:

— Mój ojciec rozgadał się z twoim panem. Widać, przypadli sobie do serca. Człek godny, rozmowny, jako żywo, pewnie z niejednego pieca chleb jadał. Że zacierka była gotowa, rozlała ją do glinianych mis, poczem zażegła stoczek woskowy i pospołu z Godulą pośpieszyła do jadalni. Tymczasem obaj starcy zdążyli się już pokumać i właśnie gdy młodzi wnosili michy z zacierką, ujrzeli, jak gospodarz opowiadał coś gościowi, łyskając przytem głęboko osiadłemi oczyma, jak wilk.

— Powiadam waćpanu. Jak wyrżnie pleścią w stół!... Co wy, (powiada) hycle, ze mną chcecie się barować! I patrz, waćpan!...

Konfederat, słuchający z ciekawością, raz po raz uderzał się dłonią w kolano i dogadywał:

— No i co? Uszy położyli po sobie, he?

— Jakbyś, waćpan, na to patrzał. — Schórzyli. Dopiero mój Rafałowicz łap za ławę i: „Fora ze dwora!" wrzasnął, a Niemiaszkowie w nogi... Ale oto wieczerza... Zdrożonyś, waćpan, tedy pokrzep się.

Sam zapadł znów w ponurą zadumę, podczas gdy goście milczkiem wypróżniali miski. Godulę panna usadziła gwałtem przy stole, bo żadną miarą nie chciał zająć miejsca obok panów.

Prawie dojadali, gdy na dziedzińcu uczynił się rumor i znagła drzwi od sali otworzyły się z hałasem, a do wnętrza wpadł chłopina, jakiego przed niedawnym czasem wędrowcy spotkali pasącego krowę.

— Wojsko jakieś, nasi, Moskale, jaśnie panie! — krzyknął, ledwie dech łapiąc. — Już są we wsi!

— Zanurzył paluchy zakrzywione i pełne piachu w kudłatą głowę i wymamrotał jakby sam do siebie:

— Rano Prusaki, na przedwieczerz Moskale... Gości, aż się gryzie.

Porwali się wszyscy od stołu, lecz nim zdołali coś uczynić, rozległ się tętent licznych kopyt, chrapania końskie, gwar zmieszanych głosów i może zdrowaśka nie minęła, gdy z dzwonieniem szabel a ostróg wstępowało do komnaty kilku wojskowych.

Na ich czele kroczył mężczyzna sztywnie wyprostowany, niby to zgrabny, a niewielki jak woskowa figurka. W całej postaci uderzały tylko wysuwające się z pod kołpaka długie, równo ucięte włosy rdzawego koloru. Na twarzy widniał wyraz znękania i niepokoju.

Nagle stary konfederat podniósł się z krzesła i zaczął mrugać oczyma jak człowiek, blaskiem światła w ciemnym lochu oślepiony; potem pokraśniał, że omal mu krew z policzków nie tryśła, wreszcie siadł znowu i znowu powstał, a z piersi wyrwał mu się radosny skowyt:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądamy stałej pracy i chleba dla setek tysięcy bezrobotnych!

Rykoszetem

Całuję-rączek z Imielina.

Znane przysłowie, że gdy konia kują, to żaba łapkę nadstawia, sprawdza się nawet w Imielinie, gdzie istnieje **jegomość, który zachorował biedaczysko na manję wielkości.** Ten przyjemniaczek na każdym kroku potępia R. R. U. wyrażając się, że wszyscy członkowie R .R. U. powinni znaleźć się w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Co więcej: znany **całuję-rączek z Imielina** oświadcza, że gdy R. R. U. dojdzie do władzy, to napewno zamknie go w Berezie Kartuskiej. Panie przyjemniaczku, choroba twego mózgu jest nieuleczalna, tak, że na to nie pomoże nawet Bereza Kartuska. Zresztą takie **miernoty i soroni umieszcza się znacznie bliżej,** bo w znanym i renomowanym zakładzie w... Rybniku. **Manję wielkości całuję-rączka w zupełności wyleczy Rybnik.** Gdyby jednak choroba była w groźnem stadjum, wówczas nie obejdzie się bez pobytu u Jana Bożego w Warszawie lub w Tworkach obok Pruszkowa. Niechże się tedy **przyjemniaczek całuję-rączkowy z Imielina** nie ciepie; chociażby nie wiadomo jak o to się starał, napewno do Berezy Kartuskiej nie pojedzie, ale **bardzo możliwe, że znajdzie się w Rybniku,** czego mu życzy —

Ten co zawsze.

Dla kobiet

SOLE MINERALNE WZMACNIAJĄ ORGANIZM.

Sole mineralne, zwłaszcza wapnia, fosforu i żelaza, są dla organizmu bardzo pożyteczne, gdyż ułatwiają czynności trawienia i wchłaniania przez organizm spoż. pokarmów przez regularną przemianę materji. Badania naukowe wykazały, że pożywienie współczesnego człowieka jest przeważnie ubogie w te składniki, których zresztą znaczne ilości tracimy wskutek przemiału zboża na drobne kasze i na mąkę.

Fosfor jest składnikiem każdej żywej komórki organizmu, wydatnie zasila mózg i mlecz pacierzowy, a wraz z wapniem warunkuje rozwój i sztywność układu kostnego. Wapień pozatem odgrywa ważną rolę, gdyż utrzymuje zdolność krzepnięcia krwi. Żelazo wchodzi w skład czerwonych ciałek krwi i warunkuje zdrową krew, zdolną do pochłaniania tlenu, regulując ilość energji, wyprodukowanej w organizmie.

Przy wyborze żywności należy uwzględnić także postulaty, które zawierają wyżej wymienione sole mineralne.

CHOWAJCIE WYCZESZKI Z WŁOSÓW.

Muzeum wojska francuskiego w Vincennes posiada bogatą kolekcję dokumentów, świetnie odtwarzających przebieg wojny światowej. Taka np. odezwa gen. Gallieni jest lakoniczna, lecz wielce wymowna:

„Rząd opuszcza Paryż. Otrzymałem rozkaz bronienia Paryża przed najeźdźcą. Spełnię obowiązek do końca”.

Gen. Gallieni stworzył w stolicy armję obronna. Podczas bitwy nad Marną przewiózł oddziały taksówkami, które zarekwirował na ulicach Paryża w ciągu niespełna 2 godzin. Szybkość, z jaką udało się przerzucić wielkie masy wojska, przyczyniła się do zwycięstwa.

Z pośród odezw niemieckich zasługuje na uwagę jedna, podpisana przez majora von Mehringa, której treść jest następująca:

„Ze smutkiem stwierdzam, że byłem zmuszony zastosować środki bardzo surowe, podyktowane prawami wojennemi, przeciwko miastu Orchies. W miejscowości tej napadnięto i pozabijano lekarzy oraz personel sanitarny, pozatem zabito około 20 żołnierzy niemieckich. Najgorsze okrucieństwa były popełnione w sposób nieprawdopodobny (obcinanie uszu, wykłuwanie oczu i inne bestjalstwa). Wobec tego zarządziłem całkowite zniszczenie. Miasto Orchies, liczące dawniej 5.000 mieszkańców, już nie istnieje. Domy, ratusz i kościół znikły z powierzchni ziemi. Mieszkańców już niema”.

W sposób wręcz serdeczny przemawia do Belgów odezwa gen. von Emicha, dowódcy armji Mozy, która przełamała linję fortów belgijskich:

„Z wielkim żalem stwierdzam, że wojska niemieckie widziały się zmuszone do przekroczenia granicy Belgji. Działają z konieczności, wobec tego, że neutralność Belgji była pogwałcona przez oficerów francuskich, którzy w przebraniu przedostali się na terytorjum belgijskie, usiłując dotrzeć samochodami do granicy niemieckiej”.

Naiwne kłamstwo gen. Emicha budzi politowanie i pusty śmiech.

W latach chudych zwracał się rząd niemiecki do swych obywateli, zalecając oszczędność:

„Nie wyrzucajcie obierzyn ziemniaczanych. Kilogram odpadków daje litr mleka. Chowajcie wyczeski z włosów, gdyż posłużą do wzmocnienia lin okrętowych”.

Z kraju

WARSZAWA. W ciągu ostatnich dni władze bezpieczeństwa w stolicy przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań wśród członków rozwiązanego Obozu Nar. Rad.

— Od pierwszego października nastąpi obniżka cen cukru — 20 gr. na 1 kg.

— Ambasador francuski odwiedził p. ministra Zawadzkiego, domagając się wypuszczenia na wolność aresztowanych w sprawie Żyrardowa dyrektorów Vermeescha i Caena. Interwencja pozostała bez skutku.

— 28 bm. nastąpi otwarcie międzynarodowych zawodów lotniczych. (Challenge).

ŁÓDŹ. Ruch strajkowy rozszerza się, obejmując już około 15.000 robotników.

KATOWICE. W obozie niemieckim, po chwilowym rozłamie, zawrzała ponownie walka między młodoniemcami a kierownikami Volksbundu, ponieważ tym ostatnim nie udało się oczyścić z postawionych przez młodoniemców zarzutów w sprawie nadużyć finansowo - gospodarczych.

RYBNIK. W ubiegłą sobotę odbył się próbny atak gazowy.

KIELCE. W wyborach samorządowych większość zdobyła grupa prorządowa.

BĘDZIN. W Wojkowicach Komornych żywcem zasypani zostali w bieda-szybie bezrobotni Ligenza i Piekarski, z których uratowano tylko ostatniego.

KATOWICE. Odbywa się tu proces posła B. B. W. R. Karkoszki, który w czasie I-ego powstania był żandarmem niemieckim i znęcał się nad powstańcami. Te zarzuty postawił posłowi Karkoszce p. Rozsypoł prezes N. Ch. Z. P. (śląski B. B. W. R.) w Mikołowie. —

Korespondencje.

Z POPIELOWA.

„Szanowny i Zacny Wodzu R. R. U.

Mój tatuś jest członkiem R. R. U. i nieraz wieczorem opowiada mi o zacnym wodzu R. R. U. Widzę, że organizacja ta chce bronić naszą Ojczyznę polską i jako mały uczeń szkolny, urodzony w 1921 roku, dlatego żem przyszedł na świat w czasie powstania i wyzwolenia Śląska z pod Niemiec, mam ducha polskiego. I ja także chcę pomagać w pracy dla dobra Ojczyzny. Dlatego proszę Szanownego Wodza R. R. U., aby uwzględnił moją prośbę i założył Związek Młodzieży R. R. U. w naszej miejscowości, bo ja chcę być jaknajprędzej członkiem R. R. U. i proszę o odpisanie do Popielowa”. Niech żyje R.R.U. i jego zacny Wódz!”

Kochany Jasiu, długo Ci nie odpisywałem, bowiem mam bardzo dużo zajęcia. Obiecuję Ci jednak, że Twoje życzenie — założenia oddziału młodzieży R. R. U. będzie w niezadługim czasie zrealizowane.

Z NOWEGO BYTOMIA.

Na zebraniu sanacyjnego Towarzystwa Polek oburzała się mocno przewodnicząca p. Markowa, jakim cudem istnieje R. R. U. i ganiła naszą organizację. P. Markowej nie może pomieścić się w głowie, jak może istnieć organizacja bez pomocy materjalnej otrzymywanej z różnych źródeł sanacyjnych. Zresztą nie podejrzewamy, aby p. Markowa wymyśliła sama z głowy obelgi rzucane na R. R. U. Taka inteligentna p. Markowa nie jest, gdyż znają ją wszyscy, że jest podobna do trąbki, w którą jak się zadmucha, tak zatrąbi. Nadeli też p. Markową, nadęli, tylko nie wiemy, z której strony.

Że też taka stateczna niewiasta i przypuszczamy — dobra Polka — dała się obałamucić przez jakiegoś fafloka. Współczujemy p. Markowej z całego serca, boć Ona dobrze wie, że naszej organizacji zależy na tem, aby jaknajprędzej cała Polska została uzdrowiona. P. Markowa dobrze wie, że członkowie R. R. U. wszyscy bez wyjątku są dobrymi Polakami i katolikami, którzy dla Polski walczyli w powstaniach i miłość do Ojczyzny przypieczętowali nawet ranami. Nie na to przelaliśmy morze krwi i łez, aby nadal cierpieć w naszej Ojczyźnie, bowiem my nietylko chcemy cierpieć dla Ojczyzny, ale także dla niej żyć. Nie będziemy sobie wszyscy odbierali życia, jak to uczynił jeden z naszych obywateli, Ernest Pietrasz, pozostawiając żonę z sześciorgiem dzieci w skrajnej nędzy. Nie możemy sobie z nędzy odbierać życia, bo któż będzie bronił naszej Ojczyzny, gdy na Nią wróg napadnie? A więc niech p. Markowa nie będzie trąbką, bo my dobrze wiemy, gdzie nas but ciśnie i dotąd nie przestaniemy zrzeszać się, dokąd nie przeprowadzimy realnego programu R.R.U. Jest to jedyny nasz ratunek. Bracia Polacy, do pracy, do czynu, R.R.U. zwycięży! A p. Markowa niech nie będzie trąbką, w którą kto chce, to każdy trąbi. Zresztą jesteśmy przekonani, że spadnie bielmo z oczu przewodniczącej sanacyjnych Polek w N. Bytomiu i wówczas znajdzie się ona w naszych szeregach. Tak się stanie napewno. Za to p. Markowej ręczy: **Jeden z tych członków R. R. U., nad którymi ona się lituje.**

Ze świata

JUGOSŁAWJA. Rząd bratniego narodu słowiańskiego Jugosławji rozwiązał wszystkie kartele istniejące na ziemiach zjednoczonego królestwa. — Dlaczego w Polsce tego dotychczas nie uczyniono w myśl programu R. R. U.?

NIEMCY. Za ustawą o połączeniu kanclerza Rzeszy z urzędem prezydenta Rzeszy głosowało 38,562.760 osób, przeciwko ustawie 4.294.654 osób.

AUSTRJA. Rząd wydał ustawę, upoważniającą generalnego komisarza państwowego do energicznego postępowania przeciwko osobom i przedsiębiorstwom, ujawniającym tendencje antypaństwowe. Komisarz może odbierać pracownikom prawo wykonywania zawodu, a przedsiębiorstwa zamykać.

JAPONJA przerwała ostatnio rokowania z Sowietami, gdyż w ten sposób pragnie wymusić dla siebie najniższą cenę wykupu kolei wschodnio - chińskiej.

JUGOSŁAWJA. Przed kilku dniami spadł w górach Bośni pierwszy śnieg.

STANOM ZJEDNOCZONYM grozi od 1 września olbrzymi strajk 600.000 robotników.

MANDŻURJA jest terenem straszliwej powodzi, dzięki której prócz całego szeregu strat materjalnych utonęło już 200 osób.

Filozofja Hanysa Kropki.

Kochani koledzy! Dość długo medykowal ech nad tem, cy by do wos pisać dobrze po polsku, cy tez naszą gwarą śląsko-polską. Pedzioł mi jednak mój kolega od fachu, a on mo dobrze w głowie, że my sie naszej godki śląskiej nie muszymy wstydzić eno jom pielengnować i zato też byda wom pisoł po naszemu.

Hatramentes ech dostoł cało becka, a papieru mom dość, boch założył fabryka papioru i zakupił ech wszyckie lasy w Tatrach i Karpatach, aby były całe gołe, jak świenty turecki.

Nie wiem jednak, coby wom napisać... aha.. już wiem, byda wom pisoł bery i bojki, ale nie te od Ligonia, bo bych od niego dostoł co na kapa, że mu psuję handel. Napisa co inkszego.

Godoł ech wom zawdy, nie pieronćie, bo bydzie u nos chnet widno. I miołech recht, bo widzicie, już sie widni, bo co roz to wiency świecom u nos gołemi d.... nie powiem cem, bo to sie eno gwizdo. Ja, ja, koleksy, jak tak dalej pujdzi, to bydymy wszyscy świecić gołemi... teraz ech se gwizdnoł... i bydzie u nas widno. Choć byś pukla dostoł, to nie bydzie inaczy, bo nasze kopalnie już zaróściały, obrosły trowom, rozwolajom się a coroz to wincy biedaszybów... a folksbund i mojszedues zacierajom rence i godajom... aj git geszeft, chnet na Ślonsku bydzie wszycko plajty.

Nasze mojszedues już sze radujom, że Katowice przekszczom na Oświęcim cwaj i założom tam grojse Lager, starego żelaza ze zaróściałych ferdertumów, zaróściałych maszyn i szyn, bo nom już tego nie bydzie potrzebno.

Wiecie co koleksy, my muszymy tem mojszedues pedzieć, że my im zrobimy z Katowic Oświęci draj, aże pierony zapomnią uciekać do Palestyny. Te cholery, fues, szrules już sie za dużo u nas rozpościerajom, bo nasz ludek jeszcze kupuje u nich we sklepach. Trzeba nom tak zrobić, aby żoden u nich nie kupowoł, bo my sie ich nie pozbydymy kijem, bo to nie wolno. eno bydymy bić po kabzie, aż tam braknie dolares i złotes.

Pedzioł mi jeden żyd, że R. R. U. robi gwołt i za to nos rozwionzom, a jo mu pedzioł, że mojszedues robią gewołt na Polokach, a my bydymy robić ak jak poeta Mickiewicz pedzioł, że gwałt odpiera sie gwałtem — — — a R. R. U. nie spocznie, aż mojszedues wybierom sie do Palestyny i tam mogom se smrodzić jak kcom i...

Kropka.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska”, Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.